

POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND

— WEEKLY FOR THE POLISH FORCES —

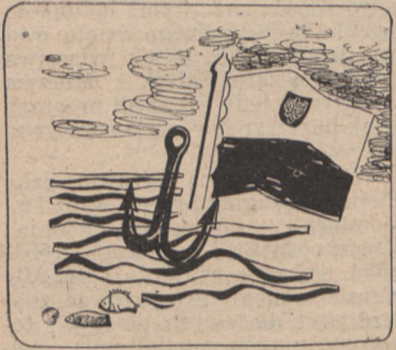
PRICE TWOPENCE

Wychodzi co tydzień

Dnia 4-go lipca 1942r.

Rok IV. Nr. 27

O BAGAŻ POWROTNY



stkim dzięki swojej morskości. To ona także zamieniła rolnicze, uprawiające hodowlę, prawie biedne wyspy, na Imperium panujące na morzach i dużych częściach kontynentów.

Chodziło by więc o to, aby w naszym powrotnym bagażu znalazło się dużo wiadomości o tej sile, która zbudowała to Imperium i dużo przekonania, że choć nie wszystko i nie w tej samej skali, ale w pewnych podstawowych zasadach zastosowanych w odpowiedniej proporcji, da się przyszczepić na grunt polski, tak bardzo podatny, tak bardzo pojętny. Byle tylko o tym wiedzieć, chcieć tego i umieć to wykorzystać.

Pierwsza wątpliwość na jaką się tutaj natrafia, gdy weszyna się rozmowę o sprawach morskich, to twierdzenie, że przecież Polska nie jest wyspą jak Anglia, nigdy zatem nie pójdzie w jej ślady i nie osiągnie jej stanowiska. Jest to uwaga bardzo względnie słuszna—o ile nie służy za rozgrzeszenie i w ogóle machnięcie ręką na sprawy morskie. Rzeczywiście, wyspiarskie położenie W. Brytanii sprzyjało niezwykle rozwojowi spraw morskich i zwalniało tutejsze społeczeństwo od szeregu innych bardzo ważnych zadań, przede wszystkim od obrony granic lądowych.

Tak, ale nie powinniśmy zapominać, że zanim tutejsi ludzie przyswoili sobie sztukę żeglarską, zanim uznali tę drogę za główny środek do celu i zanim cel ten wywalczyli, przeszły wieki. Anglia, część wysp brytyjskich, była w sprawach morskich prawie niemowlęciem, gdy władztwo na morzach posiadały kraje, nie wyspy: Hiszpania, Portugalia, potem maleńka Holandia, która mierzyła nawet z początku skutecznie swój morski orzeź z orzeżem brytyjskim.

Nie trzeba być wyspą, aby być państwem morskim i w rozsądnych granicach i proporcji uczestniczyć w tych wszystkich korzyściach, które morze daje narodowi i państwu,—oczywiście wówczas, gdy wkłada się w pracę morską dużo zrozumienia, wysiłków i trudu.

W Polsce międzywojennej, dzięki garstce ludzi rozumieją-

cych zagadnienie, wśród wielu trudów, ale i czasami w okolicznościach częściowo sprzyjających, myśl morską zaczęła sobie żłobić wśród społeczeństwa co raz to szersze zrozumienie. Uczucia dla morza mieliśmy dosyć, lecz uzyskany dostęp do morza w początkach naszej niepodległości można było porównać do klejnotu w rękach nieświadomego, który wyczuwa jego wartość, lecz nie wie, co z nim począć. Zespół tych, którzy wiedzieli, był zrazu zbyt nikły i pośród olbrzymich zagadnień spiętrzonych przed powstającym państwem, głos ich był zbyt mało znaczący.

Teraz jesteśmy dumni z naszego dorobku morskiego w niepodległej erze międzywojennej—i słusznie, ale ani nie pamiętamy tego trudu i tych przeszkód ze strony własnych naszych władz i społeczeństwa, które musiały być przezwyciężone, ani tego, czego by można było dokonać, gdyby nie te przeszkody i brak zrozumienia.

Główne walory naszego dorobku morskiego: marynarka wojenna i handlowa, ważą znacząco nie tylko swą ciężką, nieprzerwaną i pełną poświęceń służbą wojenną, ale także swym wkładem natury polityczno-moralnej, który wniosły tu pierwsze. Banderą polską, czy to w rozgwarze bitewnym, czy na długich szlakach morskich, czy wreszcie w portach różnych kontynentów niesie widomie Imię Polski—oswaja z niem, zyskuje dla niego uznanie i sympatię nawet tych środowisk, do których rzadziej dociera pisane czy mówione o Polsce słowo.

Obecność Polski na morzach jest tak, jak trwanie wojennego trudu żołnierza na lądach i lotnika w powietrznych przestrzeniach udokumentowaniem ciągłości naszego Państwa, naszej żywotności narodowej i wyjątkowej chęci odzyskania należnej niepodległości. Obecność bandery naszej na morzach, jest nadto dowodowym zaznaczeniem, że na tych morzach byłimy współgospodarzami, jesteśmy i chcemy pozostać, że zasięg zainteresowań i działania naszego

Kraju nie ogranicza się do naszych byłych i przyszłych granic lądowych i stosunków wyłącznie z naszymi bezpośrednimi sąsiadami na lądzie. Nasz dorobek morski wprowadził nas w rodzinę narodów na morzach, dał i nieprzerwanie daje dowody, że posiadamy do tego odpowiednie cechy i możliwości.

Polski marynarz, wojenny i handlowy, na przekór początkowej niewierze swoich i obcych, wykazał, że umie opanować rzemiosło morskie i że na tym nieznanym jego ojcom żywiole, umie się czuć pewnie i dobrze. Polski inteligent, rzemieślnik, robotnik i chłop z dziada pradziada związany z warszatem na lądzie, czy skibą ziemi ojczystej—dał i daje dowody, że potrafi być marynarzem, wcale nie gorszym od innych, lecz przeważnie lepszym!

Possiadamy sprawdzone warunki po temu, aby z narodu najlepszych uczuć dla kawalerii, stać się narodem tak samo rozumiejącym dobrych marynarzy, których już posiadamy. Gdy minęły wieki naszych kolonizatorskich i ekspansyjnych możliwości lądowych, w których taką rolę odgrywała kawaleria, istnieje jedna możliwa przemiana. Rolę siły dźwigającej ekspansję przejmie marynarz handlowy a ochronę naszych osiągnięć i naszych dążeń w tej dziedzinie sprawować będzie marynarz wojenny.

Gwałtownie przerwany w 1939 roku rozwój Polski będzie podjęty w pewnego rodzaju rodzinnej współpracy powojennej świata, która już dziś przewiduje sprawiedliwy podział bogactw ziemi. Wyobrażam sobie, że nasz udział w otrzymaniu tych środków (przez które rozumiem sprawę finansów i dostępu do surowców) zależeć będzie w dużej mierze od czynnika natury moralnej, czyli naszej postawy, naszych zasług i wkładu w tę wojnę. Jest bezsporne, że w tym jesteśmy chyba bezkonkurencyjni.

Ale ważki jest i drugi czynnik natury bardziej prozaicznej. Czynnikiem osądu naszych możliwości zasobowych i naszych zamiarów. Jeżeli te pierwsze są

wielkie i znane, to sprawa naszych zamiarów, zależy od nas, od przedstawienia przez nasze kompetentne czynniki w odpowiednim czasie odpowiednim sferom, naszego planu gospodarczego i wyzyskania naszych zasobów i możliwości. Nasz dwudziestoletni dorobek morski i wojenny trud naszych marynarów, są doskonałymi rzecznikami naszych śmiałych aspiracji.

Realne wartości z uwzględnienia zagadnień morskich na czołowym miejscu w programach odbudowy naszej państwowości są wielorakie. Wymienię zasadnicze. Zmiana oceny naszej wartości w polityce międzynarodowej, wzmocnienie wiezionych łączących nas z państwami anglo-saskimi. Rozwój naszej floty wojennej a z nią zaakcentowanie naszego stanowiska na Bałtyku i asekuracja naszych morskich wysiłków gospodarczych. Rozwój naszej floty handlowej, która w 1939 r., wynosiła zaledwie ponad 100 tysięcy ton i obsługiwała zaledwie jedną dziesiątą 75% przez morze przechodzącego obrotu zewnętrznego naszego handlu, którego notabene całość była zaledwie ułamkiem jednego procentu handlu ogólnosiwiatowego. Rozwój budownictwa okrętowego, sięgającego swym wpływem przez stocznie do hut i zakładów przemysłowych wewnątrz całego Kraju. Rozwój zawodów potrzebnych dla różnych dziedzin morskich i przemysłu z nimi związanego—a przez to droga dla Polaków do obcych krajów, za morza, dla tworzenia placówek polskich powiązanych ściśle z Macierzą i ściśle dla niej pracujących. Od naszej przężności w tym kierunku, od inicjatywy prywatnej powiązanej z opieką i interesem państwa, zależeć będą dalsze etapy naszego bezpośredniego udziału w eksploatacji surowców i pólów zamorskich.

Te wszystkie dziedziny związa z Macierzą realnie, pracą i wysiłkiem naszą zamorską Polonię. Związa one coraz to liczniejsze masy ludności Kraju, które jeśli pójda częściowo za morze, to nie jako, na cudzą łaskę zdana, poprzeczni emigracja, lecz jako wysłannicy własnego Państwa, nie jako najmicy u obcych, lecz eksploatatorzy dla dobra swego Kraju i własnego pożytku.

Zmienić się może oblicze naszego Kraju, którego obywatele znajdą przeróżne możliwości czynnego współudziału w budowie Polski na morzu, w potężnym pędzie współzawodnictwa z innymi ludami w pracy poza granicami własnego Kraju, lecz pod jego opieką i dla jego dobra.

W różnych krajach przystąpienie społeczeństwa myślącego pojęciami lądowymi na społeczeństwo morskie, odbywało się postępowo w ciągu kilku pokoleń, w ciągu paru wieków. Czasami warunki lub nadzwyczajne okoliczności, proces ten przyspieszały. Jestem zdania, że nasza terażniejszość z niepodobną do zgłębienia, lecz pełną nadziei przyszłością—stanowi dla nas okoliczność osobliwą, jedyną może na przestrzeni wieków, która proces przemiany naszego nastawienia myślowego z lądowego na morskie, może wybitnie przyspieszyć.

Nasza garść wygnańcza tu w kraju tak bardzo morskim, może się do tego przyczynić, jeśli zbierać będzie do "powrotnego bagażu" fakty i doświadczenia z dziedziny morskiej, przerabiać je w myślach i wyciągać wnioski dla działań już tutaj, potem dla pracy w Kraju, która stanowi naszą najgorętszą, naszą własną tęsknotę.

KAROL KORYTOWSKI

fol. Lubomir St. Święciecki

